

Konrad Górski

"Rousseau - Mickiewicz i inne studia",
Zofia Szmydtowa, indeksy
opracowała Aniela Piorunowa,
Warszawa 1961, Państwowy Instytut
Wydawniczy, Polska Akademia Nauk
- Instytut Badań Literackich.... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 53/4, 616-625

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

humorem i ironią, posiada walor charakterologiczny, pozostaje w interesujących związkach ze znakiem i pojawianiem się na powrót postaci pamiętnikarza jako narratora w polu widzenia *cpowieści*" (s. 153).

Po przeczytaniu takiego tasiemcowego zdania przeciętny czytelnik zapytuje się, czy tego samego nie można by napisać prościej, tym bardziej, że na przekór autorce Pasek nie ukrywa swych poglądów politycznych, na dowód czego można by cytować szereg jego wypowiedzi. Przykładów takich można by cytować więcej, ograniczę się jednak do przytoczonego wyżej. Nie brak wreszcie w pracy wyrażen, które mnie — chociaż nie polonistę — rażą, jak np. piękne słowo „ukierunkowane”⁵.

Władysław Czapliński

Zofia Szmydtowa, ROUSSEAU — MICKIEWICZ I INNE STUDIA. (Indeksy opracowała Aniela Piorunowa). (Warszawa 1961). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 348, 4 nlb. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Aniela Piorunowa. [Seria:] „Historia Literatury” 2. Redakcja serii: Maria Janion, Jan Kott, Zofia Szmydtowa.

Zbiór studiów Zofii Szmydtowej o Mickiewiczu słusznie został zatytułowany *Rousseau — Mickiewicz*, ponieważ ta rozprawa, wypełniająca więcej niż trzy czwarte tekstu całej książki, wysuwa się na czoło zbioru nie tylko ze względu na rozmiary, ale przede wszystkim zasięgiem i wagą poruszonych zagadnień. Można by ją uznać za zwięzłą monografię o twórczości Mickiewicza, w której stosunek dzieł naszego poety do spuścizny pisarskiej autora francuskiego odgrywa rolę dominującą, ale zgola nie wyłączną. Autorka zawarła w swej pracy oprócz wielu nowych spostrzeżeń, ilustrujących pokrewieństwa literackie między obu pisarzami, bardzo wiele odkrywczych uwag o analizowanych dziełach Mickiewicza w ogóle.

Pierwszy rozdział wymienionej rozprawy ma dla polskiego czytelnika szczególną wartość, przynosi bowiem zreferowanie najnowszych dzieł literatury światowej, dotyczących osoby Rousseau i jego dorobku. Trzeba stwierdzić z zażenowaniem.

⁵ Korzystam ze sposobności, by równocześnie zwrócić przysłym wydawcom *Pamiętników Paska* na konieczną koniekturę tekstu. Otóż przy opisie prowincji duńskiej jest mowa o Grenlandii (wyd. BN, s. 64; wyd. PIW, 1955, s. 95) Pasek wspomina, że przy brzegach tej wyspy łowi się wielkie ilości ryb. Jest jednak rzeczą prawie pewną, że zaszła tu pomyłka kopisty, jak wiadomo niestarannego, i że Pasek miał na myśli Zelandię. Grenlandia bowiem w XVII w. była prawie bezpańską i prawie niezaludnioną wyspą, w żadnym więc wypadku nie mógł o niej Pasek słyszeć jako o prowincji duńskiej. Jak wiadomo, wyspę tę skolonizowano jeszcze w średniowieczu, potem jednak w XVI w. potomkowie pierwotnych kolonistów całkowicie wymarli i pozostali tam jedynie Eskimosi. Jej ponowna kolonizacja zaczęła się dopiero w początkach w. XVIII, kiedy zorganizował ekspedycję na Grenlandię pastor Hans Egede. Ponieważ Pasek, jak wiadomo, nie był w czasie swego pobytu na Zelandii, a kiedyś istotnie u jej wybrzeży łapano wielkie ilości ryb, zwłaszcza śledzi, pisał o niej, a kopista zniekształcił tę nazwę zamieniając ją na Grenlandię.

że to, co dotychczas o tym autorze w Polsce pisano (Szykowski, Matkowski, Peretiatkowicz, Orłowski), nie daje się nawet porównać z ogromną i pogłębioną wiedzą o tym pisarzu nagromadzoną wysiłkiem nie tylko francuskich historyków literatury, ale także licznych uczonych innych narodowości. W świetle prac takich badaczy, jak Schinz, Burgelin, Emery, Wallon, Derathé, Cassirer, Lecercle, Chapman, Groethuysen i inni, oblicze duchowe francuskiego pisarza rysuje się całkiem odmiennie, niż bylibyśmy skłonni sądzić o tym na podstawie wielu dawniejszych opracowań. O wiele silniej wystąpiły teraz na czoło takie cechy Rousseau, jak racjonalizm, jakaś chłopska twardość i nieczułość, bliskość wobec ludu, a zarazem dokonane zostały ważne korektury w interpretacji poglądów jego na wychowanie i przebudowę społeczną. Zaktualizował się dawny pogląd Kanta, że Rousseau był Newtonem w dziedzinie odkryć moralnych, podłoże filozoficzne jego etyki dojrzało w ścisłym związku rozumu i czystości sumienia, podkreślono jego reformatorską rolę w dziedzinie obyczajów, jako tego, co idealizując uczucie miłości wypełnił erotykę buduarową, wreszcie zauważono jego odkrywcość w dziedzinie sztuki pisarskiej, muzyczne wartości jego prozy i zrozumienie faktu, że liryzm jest po prostu mową melodyjną. Z dzieł Rousseau współcześni mogli zrozumieć związek między życiem politycznym i poziomem moralnym obywateli, z jego sugestii wywnioskować, że w prawdziwie twórczych poczynaniach musi się przejawiać szaleństwo cnoty i entuzjazm wobec obowiązku. Uzupełnieniem tych wywodów, dających plastyczną charakterystykę głównych tendencji ideowych w dziełach francuskiego pisarza, jest zwięzły zarys jego recepcji w krajach europejskich. Zdaniem autorki głęboki, wszechstronny i wybitnie twórczy stosunek Mickiewicza do autora *Emila* może w świetle owej recepcji ukazać naszego poetę cudzoziemcom, a zwłaszcza Francuzom, jako twórcę bardziej zrozumiałego na tle europejskiej kultury i literatury, niż to się działo dotychczas.

Po takim wstępie Szmydtowa przechodzi do szczegółowego omawiania związku twórczości Mickiewicza z dziełami Rousseau, poczynając od lat spędzonych w kręgu filomackim. Jest to okres, gdy Rousseau ma dla środowiska, w którym wzrastał Mickiewicz, znaczenie przede wszystkim jako autor *Emila*. Najistotniejsze sugestie wychowawcze tego dzieła przeniknęły do poglądu na świat wileńskich filomatów i do młodzieńczej poezji Mickiewicza. Znaczenie przyjaźni dla kształcenia charakteru, ocena kultury nowożytnej wedle kryteriów etycznych, prymat charakteru nad talentem, prymat etyki nad teologią, uznanie dobra powszechnego za „skalę” postępowania moralnego — to wszystko ma się wywodzić z ducha pism Rousseau. Słynny, a niestety zaginiony, list Mickiewicza o religii, którego treść rekonstruuje my niemal wyłącznie na podstawie odpowiedzi Malewskiego, da się zrozumieć przede wszystkim w świetle owego prymatu etyki nad teologią, sugerowanego przez francuskiego pisarza. Najważniejsze jego sugestie moralne miały znaleźć swoje echo w *Odzie do młodości*, mianowicie utożsamienie szczęścia jednostki ze szczęściem ogółu, cbowiezek walki z gwałtem w obronie wolności, idealizacja przyjaźni, moralne znaczenie szlachetnej złudy dla doskonalenia się człowieka, „szaleństwo cnoty” i kontrast między samolubnym, skłóconym ze sobą światem i szlachetnymi jednostkami zdolnymi do czystych porywów serca, do miłości i poświęcenia.

Uznając w pełni słuszność spostrzeżeń autorki, jeśli chodzi o fakt zbieżności między sugestiami dzieł Rousseau i poglądami oraz utworami Mickiewicza, musimy jednak postawić pytanie, czego owa zbieżność jest objawem: czy bezpośredniej zależności Mickiewicza od francuskiego pisarza, czy pośredniego oddziaływania Rousseau, którego pewne idee stały się własnością powszechną na długo przed okresem młodości, a nawet przed urodzeniem Mickiewicza, czy wreszcie uleganie przez samego Rousseau ideom wcześniejszym od jego twórczości i przezeń wchłonię-

tym wraz z całym dorobkiem myślowym jego epoki? Tego zagadnienia rozprawa Zofii Szmydtowej w ogóle nie stawia i przez tego rodzaju niedomówienie zdaje się narzucać tezę, jakoby wszystkie filiacje ideowe i tekstowe, zachodzące między Rousseau i Mickiewiczem, były dowodem bezpośredniej zależności naszego autora od jego francuskiego poprzednika. Z taką sugestią trudno byłoby się zgodzić. Niedaleko szukając — utożsamianie dobra powszechnego z dobrem jednostki wyrasta z racjonalistycznych i utylitarnych przesłanek etyki Oświecenia i przypisywać obecność tej idei w dziełach Mickiewicza wpływowi jedynie Rousseau byłoby nieporozumieniem. Rzecz znamienna również, że Malewski, jedyny człowiek wśród filomatów, który od razu zareagował na *Odę do młodości* i ją zrozumiał, dostrzegł w niej wyraźne pokrewieństwo z twórczością Schillera i jakiegokolwiek oddziaływanie Rousseau wcale mu na myśl nie przyszło. Wykryto już tyle przeróżnych zbieżności ideowych między *Odą* i pisarzami europejskimi, że niepodobna będzie sprowadzać owych filiacji do jednostkowych oddziaływań tego czy innego autora. Stwierdzenie w *Odzie* czegoś, co było w owej epoce powszechną własnością, nie może być podstawą do wniosków historycznych o specjalnej zależności Mickiewicza od autora *Emila*. Uwagi podobne nasuną się nieraz podczas czytania omawianej tu rozprawy i stanowią jedyne zastrzeżenie metodologiczne, jakie ona nasuwa.

Rozdział trzeci omawia utwory w „kręgu *Dziadów* wileńskich” dodajmy: w kręgu raczej chronologicznym niż tematycznym, stąd mowa w nim także o takich utworach, jak *Kartofla*, *Do Joachima Lelewela*, *Romantyczność* czy *Żeglarz*.

W *Kartofli* i liście poetyckim do Lelewela, jak również w rozprawie *O poezji romantycznej* miały się odbić — zdaniem autorki — idee wolnościowe i rewolucyjne francuskiego pisarza. Skądinąd wiemy jednak o wielkiej zależności wiersza *Do Joachima Lelewela* od syntez historycznych uczonego, któremu wiersz był poświęcony (i co Mickiewicz w zakończeniu utworu sam podkreśla), więc znów wyłania się sprawa ustalenia, jakimi drogami do zbieżności między Rousseau i Mickiewiczem doszło. Jeśli pominiemy to milczenie, stwierdzenie pokrewieństw ideowych ma wartość jedynie materiału faktograficznego, ale nie ustalenia bezpośredniej zależności. Nie ulega natomiast wątpliwości, że związanie wiersza *Do Czeczota* (z marca 1820) z powołaniem się Saint-Preux na Anglików uzasadniających prawo do samobójstwa jest rozszyfrowaniem niewątpliwiej aluzji literackiej do *Nowej Heloizy* i stanowi odkrycie decydujące dla poprawnej interpretacji tego wiersza. Bez tego ustalenia można było rozumieć wyrażenie „angielska ochota” za peryfrazę *spleen'u*, co się okazuje błędem. Zgodzić się również wypadnie ze spostrzeżeniem, że charakterystyka Starca z *Romantyczności* i zakończenie tego utworu wybitnie przypominają poglądy Rousseau na psychologię uczonych, pełnych dumy i nieczułości, jak również zdanie z przedmowy do *Nowej Heloizy*, że „serce umie mówić do serca”. Wreszcie bardzo interesujące i odkrywcze są spostrzeżenia dotyczące zbieżności między poglądami religijnymi Wikarego Sabaudzkiego w *Emilu* i drogami myśli *Żeglarza*, zwłaszcza próba zbliżenia semantyki użytego przez Mickiewicza słowa „świat” do znaczenia, w jakim Rousseau posługiwał się wyrazem „monde”, wyrazu obejmującego wyższe warstwy społeczne.

Spostrzeżenie to wprowadza nas pośrednio w krąg problematyki *Dziadów* wileńskich, w których — zgodnie ze stanowiskiem Rousseau — święci tryumf lud w swoim rozumieniu życia, o wiele wyższym od ograniczoności „wyższego świata”. W *Dziadach* też odnajduje autorka rozprawy wszystkie elementy poglądu na człowieka znamienne dla francuskiego moralisty, jego probierz społeczny w ocenie życia człowieka, jego przekonanie o obowiązującej pierwotnie wspólności władania ziemią i wspólnej własności jej plodów, słowem — podstawowe idee *Emila* i roz-

praw Rousseau o tematyce społecznej. Najważniejsze jednak pokrewieństwa *Dziadów* ze światem myśli Rousseau muszą wystąpić, gdy chodzi o tematykę miłosną. Wszystko, co możemy znaleźć w *Nowej Heloizie*, gdy chodzi o predestynację miłosną dwojga kochanków, o zgodność ich natur, upodobań, skłonności, wreszcie wieku, odnajdujemy również w *Dziadach*.

Związek tego utworu z dziełami Rousseau stwierdził już przed laty Zygmunt Matkowski i było to stwierdzenie świadomej polemiki Mickiewicza przeciw francuskiemu mistrzowi. W *Emilu* wychowawca rozbudza w wychowanku idealistyczne wyobrażenia o miłości, co ma w przyszłości ukształtować szlachetne uczucia wychowanka w stosunku do ukochanej kobiety, natomiast Mickiewicz każe Gustawowi zjawić się w domku dawnego wychowawcy, aby mu ukazać katastrofalne skutki jego metod, gdy chodzi o pojmowanie miłości. Szmydtowa nie neguje słuszności odkrycia dokonanego przez Matkowskiego, aczkolwiek polemizuje z nim, jeśli chodzi o szczegółowe jego wywody. W ten sposób wyjaśniony zostaje podwójny aspekt stosunku *Dziadów* wileńskich do dzieł Rousseau: stylizacja miłości łączącej Gustawa z jego ukochaną według modelu *Nowej Heloizy* (odkrycie Szmydtowej) i pozycja wobec *Emila*, jeśli chodzi o życiowe skutki narzuconej wychowankowi idealizacji samego uczucia miłości (teza Matkowskiego). Szmydtowa nie poprzestaje zresztą na ujawnianiu zbieżności między francuskim i polskim autorem i poświęca wiele miejsca na uwypuklenie bardzo istotnych różnic między nimi, jeśli chodzi o rozwinięcie tematyki miłosnej w *Dziadach*, o funkcję motywów wspólnych, wreszcie o obecność u Mickiewicza takich problemów, których u Rousseau doszukać się trudno.

Wywody o *Dziadach* są pośrednim dowodem, że ujawnienie związku między tekstami różnych autorów staje się dla krytyka literatury interesujące dopiero wtedy, gdy sposób zredagowania tekstu późniejszego (a więc kształtowanego w zależności od wcześniejszego) świadczy o celowym nawiązaniu do dzieła, które odegrało rolę podniety, innymi słowy, gdy zależność okazuje się świadomą aluzją literacką. W świetle tego wszystkiego, co dzięki Matkowskiemu i Szmydtowej wiemy dziś o stosunku *Dziadów* do dzieł Rousseau, słowa Gustawa o żywocie Heloizy i wzmianka jego o wspólnym czytaniu z ukochaną dzieł „Russa” nabierają znaczenia celowej sygnalizacji owego związku *Dziadów* z francuskim autorem.

W kręgu tegoż dzieła znajduje się słynny wiersz *Do M****, o którego pierwszej strofie dowiedzieliśmy się z rozprawy Szmydtowej bardzo ciekawych szczegółów. W zestawieniu z jednym ustępem *Nowej Heloizy* strofa ta („Precz z moich oczu...”) okazuje się też swego rodzaju aluzją, stylizującą jednak uległość kochanka wobec rozkazów dawnej kochanki w sposób prowokacyjnie odmienny niż pozornie analogiczne zapewnienia posłuszeństwa Saint-Preux rozkazom Julii. Nie bez powodu mówiła autorka rozprawy o wybitnie twórczym stosunku Mickiewicza do podnięt, które mógł mu dawać Rousseau.

Rozdział następny poświęcony jest analizie *Konrada Wallenroda*. Ujęcie dzieła ze stanowiska stosunku Mickiewicza do pism Rousseau sprawiło, że na czoło zagadnień wysunęła się rola wątku miłosnego w poemacie. Słowa Konrada po rozgromieniu Zakonu, że „i Niemcy są ludzie”, dały autorce asumpt do zaznaczenia, że pogląd na naturę człowieka łączy utwór Mickiewicza z dziełami francuskiego autora. W sumie rozdział ten nie przynosi wiele nowego, a niektóre uwagi wynikają z jakiegoś nieporozumienia. Tak np. gdy autorka mówi na s. 140 o ostatniej rozmowie Konrada z Aldoną po powrocie z wyprawy wojennej, zarzuca bohaterowi, że on „roztkliwia się jak sentymentalny młodzieniec w czasie wyprawy zbrojnej, kiedy ważą się losy Zakonu”. Przecież ta rozmowa odbywa się już po skończonej kampanii, gdy Zakon — zdaniem Konrada — przez lat sto nie podźwignie się z dozna-

nej klęski, budzącej nawet współczucie w duszy samego Konrada, a więc zarzut, że bohater zwraca się do osobistych uczuć, skoro spełnił on już swoje życiowe zadanie, nie ma żadnych podstaw w tekście poematu.

Rozdział *Liryka miłości, zwierzeń i wspomnień* jest skomponowany na zasadzie nie chronologii, lecz wymienionej w tytule kolejności tematycznej. Jeśli chodzi o poetycki wyraz miłości, autorka stawia interesującą tezę, że w poezji Mickiewicza ujawniają się na przemian lub łącznie dwa odmienne typy ekspresji: patetyczna, o jawnej hiperbolice, i prosta w wyrazie słownym, o głębokiej hiperbolice ukrytej. Wychodząc z tego założenia Szmydtowa daje ciekawą analizę i ocenę wiersza *Niepewność*, po czym przechodzi do obszernego omówienia erotyku *Na Alpach w Splügen*. Daje to okazję do ponownego związania Mickiewiczowskiego pojmowania miłości z sugestiami Rousseau. Przeszedłszy wraz ze swoją gen racją przez szkic francuskiego autora Mickiewiczowy wydatnił w omawianym wierszu niepokonalną siłę miłości mocniej niż Rousseau, bo ten ostatni starał się podeprzeć uczucie moralną wartością bohaterów, podczas gdy Mickiewicz daje wyraz miłości, która nie szuka racji swego istnienia w wartości kochanej istoty, ale raczej bytu ma w sobie samej.

Uwagi o wielu analizowanych lirykach w tym rozdziale nie zawsze wiążą się ze sprawą stosunku Mickiewicza do Rousseau, potwierdzając jeszcze raz fakt, że rozprawa daje znacznie więcej, niż zapowiada jej tytuł. Z tematyką tytułową natomiast wiążą się spostrzeżenia dotyczące analogii między *Farysem* i lirykami lozańskimi z jednej strony, a dziełem Rousseau *Les Rêveries du promeneur solitaire*. Autorka podnosi tu m. in. znaczenie francuskiego pisarza w literaturze światowej jako odkrywcy dzieciństwa i roli, jaką ten okres odgrywa w życiu każdego człowieka.

Po lirykach przychodzi kolej na omówienie *Dziadów* drezdeńskich. Z oddziaływaniem sugestii ideowych Rousseau wiąże Szmydtowa wysunięcie na czoło wolności jako istotnej cechy człowieczeństwa i uznanie jej obrony za elementarne prawo człowieka i narodu. Ciekawe są również spostrzeżenia szczegółowe, jak np. uznanie Piotra I za geniusza nie twórczego, lecz naśladowczego w *Umowie społeczeństwa*, a więc całkiem analogicznie do sądów Mickiewicza w *Ustępie* III cz. *Dziadów*. Podobnie można dostrzec daleko idące analogie między obserwacjami z dziedziny fizjonomistyki w *Emilu* i refleksjami poety w *Drodze do Rosji*, a wreszcie zasadniczą zbieżność między poglądem Rousseau, że „ludzie są tacy, jakimi są ich rządy”, oraz stosunkiem Mickiewicza do odpowiedzialności caratu za zbrodnie wykonywane przez jego służalców.

Spostrzeżenia Szmydtowej, poparte wymownym materiałem tekstowym, nie budzą żadnych zastrzeżeń. Jedyna uwaga krytyczna, jaka się w związku z tym rozdziałem nasuwa, nie ma nic wspólnego ze stosunkiem Mickiewicza do Rousseau, dotyczy bowiem twierdzenia, jakoby zmiana imienia bohatera: Gustaw — Konrad podyktowana była intencją uczczenia dekabrysty Konrada Rylejewa. Jest to hipoteza gołosłowna i mało prawdopodobna. Od chwili wydania poematu o Wallenrodzie imię Konrada było nie tylko dla poety, ale przede wszystkim dla polskich czytelników (a do nich miał przemówić symbol zmiany imienia) równoznaczne z bojownikiem o wolność własnego narodu, podczas gdy imię chrzestne Rylejewa polskiemu ogółowi mogło być całkiem nie znane. Fakt, że Rylejew nosił to samo imię (ściśle biorąc — nie to samo, bo po rosyjsku ono brzmi „Kondratij”) co bohater *Konrada Wallenroda*, zapewne był dla Mickiewicza osobiste czymś wzruszającym, ale poeta nie mógł, jako autor III cz. *Dziadów*, opierać na tym pomysłu artystycznego mającego wyrazić myśl adresowaną do polskiej publiczności. Wobec popularności Wallenroda, który „stał się Belwederem”, nikt by przecież nie ko-

jarzył wprowadzenia imienia Konrad z osobą Rylejewa, nie mówiąc o tym, że podobne skojarzenie rozmiąłoby się całkowicie z rolą, jaką odgrywa w utworze bohater *Dziadów* drezdeńskich.

Cała dotychczasowa twórczość Mickiewicza wraz z III cz. *Dziadów* była wyrazem pozytywnego stosunku naszego poety do pisarza francuskiego; opozycja przeciw *Emilowi* w *Dziadach* wileńskich była przyjacielską polemiką, ale nie dyskwalifikacją uwielbianego mistrza. Inaczej kształtuje się stosunek do Rousseau w publicystyce lat 1832—1833. Owszem — wiele punktów zbliża nadal Mickiewicza do człowieka, który ostro krytykował cywilizację zachodnią za wykruszenie się jej podstaw moralnych i potępił zarówno rozum bez sumienia, jak i politykę sprzeczną z nakazami moralności. Ale te zbieżności ideowe z francuskim pisarzem nie decydowały wtedy o stosunku Mickiewicza do Rousseau. Zofia Szmydtowa posuwa się nawet do twierdzenia, że Mickiewicz nie uświadamiał sobie wówczas analogii między jego poglądami i stanowiskiem autora *Emila*. W oczach Mickiewicza Rousseau był w okresie powstawania artykułów „Pielgrzym” przede wszystkim autorem *Umowy społecznej* i znalazł się wśród potępionych wtedy przez naszego poetę filozofujących mędrków, którzy są ojcami duchowymi bezpłodnej gadaniny teoretycznej, podczas gdy chwila dziejowa wymagała od ówczesnych bojowników o wolność świata jedynie czynu, jedynie działania. W dodatku głównym punktem wyjścia *Umowy* był pogląd, że wszystko, co jednostka czyni dla dobra zbiorowości, jest podyktowane właściwie pojętym interesem tejże jednostki, a to było nie do przyjęcia dla Mickiewicza, który domagał się od polskich pielgrzymów ducha poświęcenia bez oglądania się na interes czy to jednostki, czy nawet własnego narodu. Leżący u podstaw *Umowy* utylitaryzm wyłączał bohaterską postawę w nadchodzącej — według Mickiewicza — powszechnej wojnie o wolność wszystkich ludów. Tak więc — pisze Szmydtowa — Rousseau był dla Mickiewicza w latach 1832—1833 myślicielem rewolucyjnym, ale jako pisarz obcy, apelujący w *Umowie* do korzyści jednostek zrzeszonych w społeczeństwo, zmalał w świadomości poety jako działacza. Podkreślenie autorki, że nie bez znaczenia była tu obcość pisarza, wynika z faktu, że Mickiewicz pragnął wtedy wyprowadzić moralne podstawy działania narodu polskiego z własnej tradycji dziejowej Polaków, nie zaś z sugestii cudzoziemskich teoretyków. Ta tendencja przejawia się na każdym kroku w *Księgach* i w artykułach „Pielgrzym”.

Ale w tym wywyższeniu moralnym Polski i w tendencji, by emigranci znajdujący się wśród cudzoziemców utrzymywali pełnię swej odrębności nawet w zachowaniu stroju narodowego, znowuż jakąś rolę odegrały sugestie Rousseau. Tym razem autorka rozprawy trafnie wskazała na znaczenie jego *Uwag nad rządem Polski*. Twierdzenie jej, że związek *Uwag* z zasadniczymi problemami *Ksiąg* jest uderzający, należy uznać za całkowicie słuszne i stanowiące jedno z ważnych odkryć, jakie przynosi rozprawa.

Przechodząc z kolei do omówienia *Pana Tadeusza* Szmydtowa znów wydobyła bardzo interesującą zbieżność między intencją autorską Mickiewicza, by dać obraz życia własnego narodu, podkreślający tegoż narodu ducha i charakter, i refleksją wyrażoną w *Emilu*, że należy badać na oddalonych prowincjach, w odległych zakątkach, gdzie mniej jest rozwinęty handel i komunikacja, ducha i zwyczaje każdego narodu. Jeśli zważyć jeszcze, co autorka rozprawy parokrotnie podkreśla, że Rousseau jest w literaturze światowej odkrywcą uroków dzieciństwa i jego znaczenia dla rozwoju dorosłego człowieka, to trzeba będzie stwierdzić, że Mickiewicz mógł znaleźć u Rousseau silne poparcie ideowe dla tego kierunku wyobraźni twórczej, jaki znajdujemy w *Panu Tadeuszu*.

Szmydtowa wydobywa jeszcze wiele innych zbieżności między dziełami Rousseau i przejawiającym się w poemacie Mickiewicza sposobem widzenia przyrody i spraw ludzkich. Stosunek do drzew jako do istot żywych, kontrast między myślowym i marzycielem w zetknięciu się z przyrodą, odczucie jej z punktu widzenia rolnika, naturalność przejść od sytuacji wzniosłych do codziennych lub na odwrót i wiele innych szczegółów stanowią zespół pokrewieństw wewnętrznych między światem wyobraźni artystycznej obu autorów.

Jak interpretować te zbieżności? Z okazji lirycznego wstępu do księgi II, gdzie dochodzi do głosu zarówno tęsknota do kraju, jak i żartobliwy stosunek do własnych rojeń (w. 21—26), przypominający analogiczne wyrażenia u Rousseau, autorka pisze:

„O wpływie trudno tu mówić, jako możliwe natomiast można przypuścić ośmielenie czy podniecenie poety we wczesnej jeszcze młodości przez francuskiego pisarza do zwierzeń przenikniętych wzruszeniem” (s. 201).

Sądzę, że tę diagnozę można by rozciągnąć na wiele innych zaobserwowanych analogii i uznać, że od możliwości wpływu do jego stwierdzenia droga jest w tych wypadkach bardzo daleka.

W niektórych podobieństwach, jak np. pogląd Rousseau na krzywdę chłopów, gdy panowie urządzają dewastujące polowania na ich gruntach, i podkreślenie przez Mickiewicza humanitaryzmu Sędziego w tym punkcie, mamy istotnie udekorujące analogie dróg myślowych obu pisarzy, ale jak udowodnić, co spowodowało tę zbieżność: oddziaływanie literackie czy podobieństwo stosunków i zjawisk społecznych? W każdym razie przyjmujemy z wdzięcznością informację podaną w rozprawie, że to Rousseau pierwszy podniósł głos na całą Europę w związku z następstwami, jakie wskutek polowań spotykały chłopów, a jak się okazuje ze studiów Skwarczyńskiej, motyw wyrządzanej przez to krzywdy chłopom jest niezmiernie częsty w niemieckiej literaturze okresu „burzy i naporu” i występuje m. in. w słynnej balladzie Bürgera *Der wilde Jäger*. Jesteśmy więc w kręgu tematyki bardzo wówczas rozpowszechnionej, a Rousseau przypada zaszczyt jej inicjatora.

O ile w omówionych dotąd szczegółach oddziaływanie francuskiego pisarza, bezpośrednie czy pośrednie, można było przyjąć jako teoretyczną możliwość, o tyle trudno się zgodzić na wywody autorki tam, gdzie próbuje ona tłumaczyć charakter Zosi i Tadeusza, jak również wychodzącą od Tadeusza decyzję uwolnienia chłopów, warunkami ich wychowania w analogicznej izolacji od reszty społeczeństwa, jak to postulował Rousseau w swym wychowawczym romansie. Nie umiemy dostrzec tej analogii i widzę raczej w dzieciństwie obojga młodych bohaterów poematu dość typowy przykład warunków, w jakich wzrastały dzieci opisywanego przez Mickiewicza środowiska szlacheckiego. Trudno się tu dopatrywać przesłanek jakiegokolwiek teorii wychowawczej. Rozumowanie autorki w tym punkcie opiera się tu czasem na błędnej interpretacji utworu. I tak czytamy:

„Ogólnie mówiąc, nastąpiło w poemacie polskim, najzupełniej zresztą zgodnie z tendencją Rousseau, silniejsze niż w *Emilu* usamodzielnienie młodych. W *Panu Tadeuszu* dzieci izolowane są od uprzedzeń stanowych. Tak np. pochodzenie rodzinne i społeczne Zosi nie wchodzi w grę, skoro szlachcic zaściankowy oświeca się o jej rękę dla swego syna. Gerwazy słowem nie wspomina o niej Hrabie, a Hrabia nie rozmawia z nią jak z krewną” (s. 231).

Pisząc to Szmydtowa nie uwzględniła faktu, że w Soplicowie samym (a więc i w okolicy) nikt nie wie, kim jest Zosia, z wyjątkiem Sędziego i Telimeny. Jeżeli Chrzyciel mógł prosić o jej rękę dla Saka, jeżeli Gerwazy okazuje w stosunku do niej zupełną obojętność, to czyż potrzeba lepszego świadectwa, że po-

chodzenie Zosi otaczane jest całkowitą tajemnicą. W oczach najbliższego otoczenia Zosia uchodzi za kogoś z rodziny Sopliców, czego rozstrzygającym dowodem jest opowiadanie Protazego o zachowaniu się Zosi w stosunku do dwóch bijących się wróbli. Soplicowskie baby potraktowały to jako omen, że ta dziewczyna pogodzi obie zwaśnione rodziny, co się rzeczywiście sprawdziło, ale wtedy, gdy zaszedł ten incydent — powiada Protazy — myślano o Hrabi, czyli że wszyscy uważali Zosię za przedstawicielkę Sopliców, zapewne za jakąś ich ubogą krewną, co by czyniło możliwą i prawdopodobną ofertę Chrzciciela. Ileż dobrodusznej poufałości w samym jej sformułowaniu: „Sędzio, daj Zosię dla Saka”. Czy możliwe byłoby to w stosunku do wnuczki Stolnika Horeszki?

Pan Tadeusz powstawał w bezpośrednim czasowym sąsiedztwie z okresem pisania *Ksiąg* i artykułów „Pielgrzyma”, w którym Mickiewicz nie najlepiej się obszedł z autorem *Umowy społecznej*. Echo tego negatywnego stosunku dwukrotnie powraca w naszym poemacie: w opisie matecznika i przemowie Buchmana. O pierwszym tekście autorka rozprawy nie wspomina wcale, drugi interpretuje jako szczegół charakteryzujący ośmieszoną postać komisarza z Klecka, ale nie jako wyraz krytycznego stosunku poety do teorii polityczno-społecznych Rousseau. Oczywiście ma słuszość autorka, że francuski pisarz nie przyznałby się do swoich poglądów w takiej postaci, jak je referował Buchman, ale to nie wyczerpuje sprawy. Krytycyzm poety wyraża się poprzez stwierdzenie, że teorie Rousseau mogą być przedmiotem uwielbienia i wygodną odskocznią do demagogicznej działalności tylko takich ludzi, jak Buchman. Charakter wielbiciela jest pośrednią dyskwalifikacją samego przedmiotu uwielbienia, a prymitywizm w przedstawieniu poglądów autora *Umowy społecznej* jest tylko dodatkowym szczegółem charakterystyki Buchmana. I tu dobroduszno-ironiczna aluzja poety w odautorskim przecież opisie matecznika, wyjaśniająca rzekomo, dlaczego między zwierzętami panują dobre obyczaje, odgrywa rolę komentarza, stwierdzającego, że w przedmowie Buchmana celem satyrycznej wycieczki jest nie tylko zaściankowy demagog, ale i jego francuski inspirator.

Ostatnie echa stosunku Mickiewicza do Rousseau pojawiają się jeszcze w wykładach o literaturze słowiańskiej i w „Trybunie Ludów”. Wypowiedź w prelekcjach świadczy o bardzo wysokiej ocenie francuskiego pisarza, ale wynikało to z chęci nadania większego autorytetu wskazaniom *Uwag nad rządem Polski*, a więc dzieła, które i w okresie „Pielgrzyma” wysoko cenił nasz poeta. Na Rousseau powołuje się też Mickiewicz, gdy zwalcza kosmopolityzm i podnosi znaczenie miłości ojczyzny. Natomiast w „Trybunie Ludów” znów wystąpiła opozycja wobec *Umowy społecznej*, tym razem jako koncepcji teoretycznej, która otwiera drogę do tyrańskiej wszechmocy państwa.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach obszerna rozprawa o stosunku Mickiewicza do Rousseau. Pragnę podkreślić, że mogłem przekazać jej odkrywczą zawartość tylko w niektórych punktach, albowiem bogactwo podanego w niej materiału obserwacji jest zbyt obfite, by można je było wyczerpać w recenzji o książce. Temat jej, poruszany u nas dotąd w sposób fragmentaryczny, został opracowany tak gruntownie, że następcom pozostanie już tylko rola tych, co mogą przynosić drobne uzupełnienia lub odmienną interpretację historyczną zgromadzonych przez Zofię Szmydtową spostrzeżeń.

Resztę tomu wypełniają cztery studia: jedno o charakterze syntetycznym i trzy o przewadze treści analitycznej. To pierwsze ma tytuł: *Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza* i należy do najlepszych pozycji w naukowym dorobku Szmydtowej. Zaczyna się od rozpatrzenia samego pojęcia gawędy i charakterystyki jej jako odrębnego gatunku literackiego. Przypomnijmy, że na polskość i oryginalność tego

rodzaju twórczości zwracał uwagę znakomity teoretyk literatury i komparatysta, Zygmunt Łempicki. Szmydtowa podjęła ten nie tknięty u nas temat i dała przede wszystkim znakomitą charakterystykę gawędy ze stanowiska językoznawczego. Przechodząc do materiału gawędowego u Mickiewicza, omówiła zwięźle epilog *Grażyny*, *Popas w Upicie*, niektóre bajki i powiastki, po czym przeszła do *Dziadów* III cz. i *Pana Tadeusza*. Jeżeli chodzi o *Dziady*, to bardzo cenne są uwagi o osobie i roli Kaprała. Zupełnie słusznie podniosła autorka, że Mickiewicz dał mu nie byle jaką funkcję w dramacie. W językowej analizie wszystkiego, co mówi Kaprał, znów spotykamy obserwacje bardzo subtelne i cenne, ujawniające wielki artyzm poety, który za pomocą niewielu stosunkowo wypowiedzi tej postaci zdołał jej nadać niezwykłą plastykę i sugestywną prawdę artystyczną.

Wywody o *Panu Tadeuszu* dotyczą problematyki znacznie szerszej niż tylko udział czynników gawędowych w poemacie. Wraz z tym, co wyczytaliśmy w rozdziale o tym samym utworze w rozprawie Rousseau — Mickiewicz, otrzymujemy na temat *Pana Tadeusza* wiele obserwacji nowych i bardzo trafnych. Po raz pierwszy został tak szeroko omówiony charakter narratora w poemacie Mickiewicza, a więc problem, który dzisiejsi teoretycy epiki i powieści uważają za decydujący o artystycznym obliczu danego dzieła. Omówione też zostały różne typy gawędzarzy w *Panu Tadeuszu* (Wojski, Gerwazy, Protazy) i znaczenie żywiołu słownego w charakterystyce szlachty dobrzyńskiej. Całość tych rozważań pozwala autorce na syntetyczny wniosek o przynależności gatunkowej *Pana Tadeusza*. Brzmi on na pozór negatywnie, ale jest pośrednio przyznaniem wyjątkowej rangi temu dziełu w literaturze światowej: nie udało się znaleźć określenia dla gatunku literackiego, który reprezentuje *Pan Tadeusz*, bo takiego gatunku nie było.

Dwie następne rozprawy poświęcone są *Grażynie*, jej problematyce i kompozycji na tle jej rodowodu literackiego, oraz ludowości tego utworu. W pierwszym studium autorka daje szczegółowy przegląd pokrewieństw literackich *Grażyny*, a następnie przechodzi do rozpatrzenia problematyki i kompozycji. Przeważa w tych wywodach stwierdzanie różnych niekonsekwencji w szczegółach fabularnych i tego, co autorka nazwała „skrzywieniem osi” utworu. Mimo bogactwa szczegółowych uwag nie sądzę, żeby te rozważania wyjaśniały nam odrębność artystyczną dzieła. Niekonsekwencje w szczegółach fabularnych są wynikiem niepisanego zresztą kodeksu ówczesnej narracji, jak to starałem się pokazać w pracy *Tadeusz z ręką na temblaku*¹, a właściwości *Grażyny* w zakresie doboru pierwiastków fabularnych i pozornych dziwactw jej kompozycji stają się zrozumiałe w świetle autorskiego zamiaru, aby uczynić utwór uwznioślonym obrazem przeszłości Litwy pogańskiej. Jeśli pominiemy te względy, rozważania o utworze będą przymierzaniem dzieła do jakiegoś idealnego wzoru gatunkowego, do którego poeta w ogóle nie zamierzał się zbliżyć.

Studium o ludowości *Grażyny* przynosi trafne spostrzeżenie, że poeta wprowadził do epiki heroicznej ludzi prostych z ich oceną wydarzeń, z ich wolą działania i językiem. Poeta przyjmuje ludowy punkt patrzenia na Niemców i występuje w roli ludowego narratora. Lud pierwszy wypowiada w poemacie sąd o wrogach i ujawnia wolę oporu. Wreszcie poeta czyni lud samorządnym twórcą poezji ustnej na temat zdarzenia, którego wartość sam ocenia i utrwała w słowie. Wszystko to są obserwacje nowe i niewątpliwie słuszne, z tym zastrzeżeniem, że przez ludowość nie będziemy rozumieć jakiegoś wkładu autentycznych pierwiastków kultury ludowej do poematu.

¹ K. Górski, *Tadeusz z ręką na temblaku*. „Roczniki Humanistyczne”, 1954/1955. Przedruk w: *Z historii i teorii literatury*. Wrocław 1959.

Nawiązując do w. 102 *Epilogu*: „I dotąd pole bitwy zwą polem Litewki” autorka utrzymuje, że krytycy stwierdzili zgodnie fikcyjność tej informacji, bo nie ma takiej nazwy pola. Dodajmy jednak, że ci krytycy tak pisali przed ogłoszeniem pracy Borowego *Nowogródzczyzna Mickiewiczowska*. W poczuciu Mickiewicza to nie była fikcja. Na północ od Nowogródka leży miejscowość Litówka, której nazwę w brzmieniu białoruskim poeta rozumiał jako „Litewka”, a tę najzupełniej prawdziwą informację Borowego należy jeszcze uzupełnić szczegółem, że leżącą na terenie tej wsi obszerną równinę ludność miejscowa nazywa „wielkim polem”². Tak więc „pole Litewki” nie jest całkowitą fikcją literacką.

Ostatnie studium analizuje przełożony z języka francuskiego wiersz *Morlach w Wenecji*. Autorka daje sporo szczegółów o mistyfikacji Mérimée i zestawia parafrazę Mickiewicza z oryginałem, aby dojść do wniosku o artystycznej wyższości polskiej wersji nad pierwowzorem. Mickiewicz pogłębił również problematykę utworu pomijając szczegóły lokalne, a wprowadzając protest przeciw niewoli i wynarodowieniu. W ten sposób polski tekst otwiera perspektywę na tragizm zagrożonego narodu i ze sprawy lokalnej czyni problem ogólnoludzki. Nikt nie zajął się dotąd bliżej tym przekładem, więc wywody autorki przyjmujemy do wiadomości jako cenny szczegół w całokształcie wiedzy o Mickiewiczu.

Z tego, co tu powiedziano, wynika zresztą, że cały zbiór studiów Szmydtowej jest poważnym tej wiedzy rozszerzeniem i pogłębieniem, za co należy się autorce nasza rzetelna wdzięczność.

Konrad Górski

Czesław Zgorzelski, *O LIRYKACH MICKIEWICZA I SŁOWACKIEGO. ESEJE I STUDIA*. Lublin 1961, s. 296. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filologicznego 25.

1

Książka Czesława Zgorzelskiego *O lirykach Mickiewicza i Słowackiego* — pomimo że prace o obydwu poetach: książki, studia, przyczynki idą już nie w setki, a tysiące — ma wszystkie cechy nowatorstwa także tematycznego. Liryka bowiem, pomimo że stanowi jeden z najżywoźniejszych artystycznie odcinków twórczości wielkich romantyków, stosunkowo najrzadziej podlegała naukowemu oglądowi. Niewielu bowiem można wymienić poprzedników czy tych, którzy przygotowywali teren dla rozważań tego typu, jakie prezentuje w swej książce Zgorzelski. W pierwszym rzędzie eseje poetów, znakomite szkice Juliana Przybosa i Mieczysława Jastruna, następnie zaś studia Wacława Borowego o poezji Mickiewicza, Manfreda Kridla — o poezji Słowackiego, rozprawy Marii Dłuskiej, które wszakże ujmowały sprawę z wersyfikacyjnego punktu widzenia, a więc nie było ich zadaniem ogarnięcie całości problematyki, odpowiednie fragmenty dwu wielkich monografii Juliusza Kleinera, a zupełnie ostatnio — odkrywcze artykuły Wacława Kubackiego. Jeśli się zważy na rozpiętość bibliografii przedmiotowej o dwu wielkich romantykach, trudno nie przyznać, że dorobek w tym zakresie nie jest ilościowo zbyt rozległy. I — rzecz charakterystyczna — jest on, poza nielicznymi wyjątkami, prawie w całości świeżej daty, wszystkie niemal prace powstały w ciągu ostatniego piętnastolecia.

Sytuacja taka nie wydaje się przypadkowa. Albowiem w pracach wcześniejszych, w których nawet — jak w obszernych monografiach, pisanych przez poży-

² Stwierdziłem to podczas pobytu w Nowogródzczyźnie w lecie 1929 roku.